

“Niewiadomość [...] nie jest obłądem”. O listach Marii Komornickiej do matki

Abstract

“Unconsciousness [...] is not a madness”. On Maria Komornicka's letters to her mother. This paper focuses on the letters (starting in 1907) that Maria Komornicka addressed to her mother, written from the psychiatric and mental institutions where she was confined. Notably, in these writings the first-person voice is a male subject. The important experience which this epistolary reflects is the rejection of the mental illness as a social construction which can define the author's identity. The present article examines the narrative self, self-modalities and identity, and how the author writes the self to refuse and fight against the imposed, attributed disease. Among the key themes which will be explored are: an epistolary record documenting the conditions and contexts of the author's opposition to clinical isolation, misunderstanding and uncertainty as essential components of anti-diagnostic discourse, linguistic strategies to invalidate the practices of exclusion and medicalization, and creativity and healing through letter-writing.

Keywords

Maria Komornicka, epistolography, psychiatric and mental institutions, medicalization, creative experience



© 2021 Urszula Kowalczuk

University of Warsaw | u.kowalczuk@uw.edu.pl

Submitted on 2021, March 2nd, Accepted on 2021, July 1st

The author declares that there is no conflict of interest.

pl.it | rassegna italiana di argomenti polacchi | 12 | 2021

ISSN: 2384-9266 | plitonline.it

1.

W szukaniu odpowiedzi na rozmaite pytania dotyczące Marii Komornickiej wielokrotnie wspierano się listami. Bywają one zwykle ważnym argumentem uwiarygadniającym bardzo różne perspektywy badawcze i propozycje interpretacyjne. Relatywnie rzadko czyta się je autonomicznie (por. Komornicka 2011: 11-77; Kaźmierkiewicz 2016: 141-145; Stelingowska 2014), choć na to zasługują, a zachęca do tego także ich edycja przygotowana w 2011 roku przez Edwarda Bonieckiego¹. Dobrze znana jest zatem ich treść, ale nie poświęca się osobnej uwagi sposobowi, w jaki zostały napisane, zastosowanym w nich strategiom epistolarnym, zmieniającym się sytuacjom komunikacyjnym, przekształcającemu się rytmowi narracji epistolograficznej, formom artykulacji podmiotowości nadawcy. Opublikowany zbiór daje bardzo wiele możliwości lekturowych zależnych między innymi od rejestrowanego momentu biografii osoby piszącej, adresata, podejmowanych tematów, miejsca powstania listu.

Przedmiotem refleksji w tym artykule jest wyjątkowo bogaty znaczeniowo fragment korespondencji, w którym utrwalone zostały ważne zmiany w życiu Komornickiej, po porzuceniu przez nią w lipcu 1907 roku kobiecej tożsamości na rzecz męskości, opisywane przez badaczy jako słynna "przemiana". Zachowanie to zakwalifikowano wówczas jako chorobę i z inicjatywy rodziny osadzano autorkę *Biesów* przez najbliższych kilka lat w zakładach psychiatrycznych. Są to oczywiście kwestie od bardzo dawna obecne w pracach literaturoznawców, ale epistolarna ekspresja transformującej się podmiotowości (por. Catek 2019: 123-124) wciąż wydaje się zbyt słabo rozpoznana. Z wyjątkową siłą i inwencyjnością ujawnia się ona w listach do matki, Anny Komornickiej, pisanych z klinik psychiatrycznych (Oborniki, Kraków, Opawa, Micin) od grudnia 1907 do grudnia 1913 roku i dlatego to na nich się koncentruję. Nie wrywam jednak tego kilkuletniego wycinka epistolografii z korespondencyjnej całości. Biorę ją pod uwagę w swojej lekturze, wykraczając poza chronologicznie wyznaczone ramy, gdy wymaga tego problematyka podejmowanych zagadnień i ukazanie dynamiki zmian, jakie dokonują się w relacji z adresatką i w narracji listów.

Sygnalem spektakularnej różnicy w stosunku do wcześniejszych wypowiedzi epistolarnych jest pojawienie się w nich w 1907 roku męskiego podmiotu definiującego się nie tylko gramatycznie, lecz także eksponującego swoją nową synowską tożsamość (por. Zimand 1984: 140). Ustala się wtedy również dominacja sprzężonych z pytaniami tożsamościowymi kwestii zdrowia i choroby, które stają się zasadniczym problemem tej fazy korespondencji. Z tego względu badam uwarunkowanie specyfiki dyskursu epistolarnego odwołaniami do opresyjnych kategorii medyczno-identyfikacyjnych i ich wpływ na stosowane w listach zabiegi stylistyczne. Nie podejmuję prób orzekania o zdrowiu bądź chorobie psychicznej Marii Komornickiej ani nie traktuję

¹ M. Komornicka, *Listy*, zebrat i oprac. E. Boniecki, Warszawa 2011. Wszystkie cytaty przytaczam z tego wydania i oznaczam w tekście głównym, podając numer strony w nawiasie. Podkreślenia lub inne wyróżnienia tekstu pochodzą z oryginału.

listów jako dokumentów potencjalnie przydatnych do sprawdzania kondycji psychicznej piszącego podmiotu (por. Janion 1996b: 303-314; Sosnowski 1990: 144). Analiza wskazanych listów jako świadectwa przeżywania choroby czy pisania w chorobie oraz rozstrzyganie o zasadności takich praktyk nie jest moim celem. Rozpatruję tę epistolografię jako zapis traumatycznego doświadczenia stygmatyzacji chorobą, walki z chorobą jako wmówieniem i fakszywą diagnozą, oporu wobec medykalizacji i sprawdzam tekstowe efekty wyrażania siebie *przeciw* narzuconej chorobie i *wbrew* niej. Kolejne części artykułu zogniskowane są wokół następujących kwestii: epistolarny zapis uwarunkowań i kontekstów niezgody na kliniczną izolację, nieporozumienie i niepewność jako zasadnicze komponenty dialogu korespondencyjnego i dyskursu antydiagnostycznego w listach, językowe strategie unieważniania praktyk wykluczenia i patologizacji, narracja listowa jako ćwiczenie mentalne i doświadczenie twórcze.

Z historycznoliterackiego obowiązku trzeba odnotować, że pytania o zdrowie i chorobę, formułowane wprost lub milcząco obecne, pojawiają się w kontekście twórczości, a zwłaszcza biografii Marii Komornickiej bardzo często (por. Podraza-Kwiatkowska 1969: 227; Dernałowicz 1977: 79; Podraza-Kwiatkowska 1996: 7-8; Boniecki 1998: 62-64; Kralkowska-Gątkowska 2002: 53-69; Zdanowicz 2004: 58; Helbig-Mischewski 2010: 28, 482-483; Stelingowska 2014; Nadana-Sokołowska 2018: 241-267). Uzasadnione jest to różnie interpretowanymi doświadczeniami biograficznymi autorki; kulturowymi standardami modernizmu przełomu XIX i XX wieku, które zniósły oczywistość znaczeń tych kategorii, ich korelacji i postugiwanie się nimi jako adekwatnymi kwalifikatorami zjawisk biologicznych i – przede wszystkim – mentalnych oraz ustanowiły analogię między geniuszem artystycznym a obłąkaniem (por. Sajewska 2005: 11-117; Podraza-Kwiatkowska 1975: 406-411); ówczesnym społecznym brakiem akceptacji dla ponadprzeciętności czy odmienności, prowadzącym do ich patologizacji (por. Helbig-Mischewski 2016: 471; por. też Gilman 1994: 3, 8, 183). Zajmujące mnie kwestie wiążą się częściowo z ostatnim z wymienionych zagadnień.

Wykonanie zadania, którego się podejmuję, wymaga kilku badawczych deklaracji. Choć wyrażone ponad dekadę temu, wciąż zasadne jest rozpoznanie Ingi Iwasiów: "wszyscy (prawie wszyscy) piszący o Komornickiej musieli chcieć czegoś więcej niż wykonania pracy nad tekstem" (Iwasiów 2010: 12; por. Chmurski 2015: 131; Paczoska 2011: 17-41). Moim priorytetem jest właśnie praca nad tekstem epistolarnym. Korzystam w tym zakresie z inspiracji Magdaleny Popiel, która wskazała nowatorskie możliwości odczytywania narracji epistolograficznej oparte na "filologicznej archeologii listów" (Popiel 2004: 123), a częściowo także z refleksji metodologicznej wyrastającej z redefiniowania w ostatnich latach praktyk *close reading* (por. Perloff 2011: 121-142; Cieślak-Sokołowski 2017: 37-48). Uznaję możliwość odnajdowania w wypowiedziach listowych zarysu autobiografii, choć zgadzam się z Elżbietą Rybicką, że zależność między narracją epistolarną a autobiograficzną jest kwestią bardzo złożoną i nie powinny być one utożsamiane (por. Rybicka 2004: 46-48). Wsparcie dla własnego przekonania o korzyściach z autonomicznego traktowania listów i skupienia się na ich wielowymiarowym bogactwie znalazłam w najnowszej pracy Anity Catek (por. Catek 2019: 229-232).

Do określonych decyzji skłaniają tożsamościowe i gramatyczne zmiany podmiotu analizowanych listów, bo otwierają różne możliwości stosowania adekwatnych formuł identyfikacyjnych i rozszczelniają spójność wywodu naukowego. To zresztą kwestia stale powracająca w badaniach. Ostatnio podjęli ją twórcy tomu *Dezorientacje. Antologia polskiej literatury queer*. Nawiązując do poczynionej na podstawie korespondencji konstatacji Karoliny Krasuskiej, że biografia Komornickiej/Własta to nie jest "jednokierunkowy linearny życiorys" (Krasuska 2016: 518), napisali:

Z tego powodu nie zdecydowaliśmy się na konsekwentną transpłciową interpretację tej postaci (co ma swoje konsekwencje nazewnicze i gramatyczne), lecz raczej "niebinarną", stosując – zależnie od kontekstu – zarówno męskie, jak i żeńskie formy zapisu (Amenta, Kaliściak, Warkocki 2020: 30).

Podobnie jak autorzy tych słów, choć nie tak samo, stosuję kontekstowo uzasadnione różne formy nazewnicze i gramatyczne, a szczegółowe powody swoich wyborów przedstawiam jako jeden z wątków problemowych w piątej części artykułu.

2.

27 czerwca 1909 roku napisany został w Opawie list, pod którym widnieje podpis: "Kochający Wasz Syn Piotr Włast Komornicki" (401). Można w nim przeczytać między innymi:

zostaje się garstka istotnie obłąkanych, których się "nawraca", – i pozostają ja. Mam wszelkie dane przypuszczać, że będąc w zakładzie bądź co bądź lecznicy, trafem czy nietrafnie, ale jestem traktowany z punktu widzenia zdrowia. Otóż co za uzdrawiające działanie może mieć dla mnie dręczenie? – Co za prawo "doświadczenia", jeżeli to mam uważać za "próby", mają ludzie gorsi ode mnie? Czy prawdą jest, że nawet ta garstka obłąkanych źle mi życzy? Dlaczego? – Jeżeli prawdą jest, że ją przekupują lub że się myślą w tym położeniu – to kto ma w tym interes? Jeżeli na własną rękę, to cóż im zawiniłem? Żem wymyślał? – Ależ czemu postawić mnie w takiej z nimi bliskości? nimi mnie dręczyć? Bronić się muszę... (400).

Rozpoczynam od tego fragmentu, bo w nim skumulowane zostały najważniejsze aspekty ówczesnej codzienności autora, jakby list stawał się soczewką skupiającą jego wielomiesięczne doświadczenia (por. Filipiak 2000: 138). Wpisane one zostały nie tylko w semantykę słów, lecz także w znaki interpunkcyjne i typograficzne. Znaczący jest już pierwszy separacyjny myślnik, który wyosabnia podmiot z klinicznej "kolektywnej struktury" (Foucault 1999: 145) obłąkanych. Dzięki temu dystans piszącego będzie zorientowany dwojako

– przeciw przynależności do grupy psychicznie chorych i (od następnego zdania) do przestrzeni zakładu leczniczego stwarzającego warunki nie tyle do wyzdrowienia, ile do mentalnej przemocy. Jakkolwiek jako bezpośrednie źródło udręczenia wskazana zostaje wroga współobecność innych pensjonariuszy (wobec których zaznaczana jest wyższość), to zasadnicza jego przyczyna tkwi w niezrozumiałej z punktu widzenia podmiotu tych praktyk decyzji umieszczenia go w takim gronie (por. Foucault 2000: 104). I właśnie to niezrozumienie dotyczące wszystkiego, co się dzieje, zostaje w tej wypowiedzi szczególnie silnie wyeksponowane. Nie jest zatem sprawą przypadku, że większość zdań zakończona tu została znakami zapytania. Ich nagromadzenie sugeruje znaczenia dodatkowe, pozwala mianowicie zakwestionować nie tylko sens własnych klinicznych doświadczeń piszącego, lecz także samej kliniki. Efekt ten wzmacniany jest też poprzez cudzystowy, obnażające opresyjność i nieadekwatność (czy wręcz niereferencjalność) słów zaczerpniętych z zakładowego słownika. Paradoks sytuacji, w której zamiast wyzdrowienia oferuje się udręczenie, został wpisany też w sekwencję wyrazów podkreślonych. Najważniejszy wszakże przekaz tego fragmentu zamyka się w ostatniej, niedokończonej frazie: "Bronić się muszę...". Zasadniczą formą obrony będzie pisanie listów. Testowanie różnych jej form widać zwłaszcza w listach z Opawy. Zapiski epistolarne z Micina mają już znacznie łagodniejszy ton:

Każde stworzenie ma wszakże intuicję swego pożytku, a moja intuicja każe mi poszukiwać ogłady wśród ludzi większej miary. Pomyśl, droga Mamo, że ja z natury swej jestem cygan, artysta i arystokrata. Taki człowiek może być życzliwy wszelkiemu stworzeniu, ale urobić się potrafi tylko wśród podobnych sobie. [...] to, co tu widzę, jest o wiele mniejsze i niższe od tego, com już przeżył. Więc proszę raz jeszcze gorąco, oddaj mnie, szanowna Opieko! do większych ludzi;" (433; Micin, 31/III 1913).

Zanim przyjdzie pokazać te ratunkowe strategie epistolarne, trzeba zadać pytanie o wskazane w listach przyczyny tej sytuacji życiowej, której ramy wyznaczał pobyt w zakładach psychiatrycznych. W literaturze przedmiotu wiąże się zazwyczaj rodzinną decyzję o umieszczeniu Marii Komornickiej w klinice z jej przemianą, zakwalifikowaną jako symptom chorobowy. W listach, jakkolwiek pod koniec 1907 roku uwyraźni się zdecydowana różnica w porównaniu z wcześniejszymi, nie ma bezpośredniego jej powiązania z tym datowanym na lipiec tegoż roku aktem porzucenia kobiecej tożsamości w poznańskim hotelu "Bazar", a niejednoznaczna wzmianka o nim pojawia się dopiero w czerwcu 1909 roku (396). Wprost i to bardzo jednoznacznie medykalizacja i izolacja zostają natomiast wpisane w trudną historię rodzinną i są jej kryzysowym, czy wręcz krytycznym, etapem:

Pragnę z całego serca, abyś, droga Matko, przestała bawić się względem mnie w jędzę, czego doświadczam już od 22 miesięcy, t.j. odkąd w Radomiu (samozwąnczo co prawda, ale z najgłębszego poczucia obowiązku synowskiego) stanąłem w poprzek zbyt

wygodnym projektem moich zbyt geszefciarskich braci. Odtąd z nóg zwalony stałem się bezbronną ofiarą waszej rodzinnej koalicji i po najohydniejszych zakładach zdycham z rozpaczy wśród urodzonych kryminalistów i obłąkanych zbrodniarzy. – Wyście się nie zawahali rzucić na mnie hańbiące miano wariata; było to dla niejednego spełnieniem dawno tajonych życzeń. Ale ta hańba na nich spadnie. – Człowiek miejsce zdobi – nie miejsce człowieka, a fortuna kołem się toczy i niejedni zdrzą, gdy mnie ujrzy na wozie... (377-378; Opawa, Dom Wariatów B.S. [Troppau, Irrenanstalt, B.S.] 21 XII 1908 r.).

W Radomiu, pod koniec lutego 1907 roku dokonano podziału rodzinnego majątku. Na kwestię tę zwracała już uwagę Brigitta Helbig-Mischewski:

Najwidoczniej Maria próbowała przeciwstawić się braciom przy podziale majątku. Jak wiadomo, w sprawach spadkowych siostry często traktowane są gorzej niż bracia. Niewykluczone, że już w Radomiu Maria dała do zrozumienia, że postrzega się bardziej jako syn niż jako córka – chociażby dla uzyskania równorzędnego z braćmi autorytetu.

Dyskryminujące potraktowanie jej przy podziale spadku Komornicka mogła potraktować jako głębokie upokorzenie i ostateczną zdradę ze strony matki, ale i Miriama, z którym rodzina się w tej sprawie (przynajmniej w jej mniemaniu) porozumiewała. Ona, która tak bardzo utożsamiała się z rodem, zostaje pokrzywdzona przy podziale dziedzictwa. [...] W jej listach z domów dla obłąkanych będą pojawiać się wątki oczekiwanego zadośćuczynienia, rehabilitacji, zostania synem królewskim, godnym, aby przekazywać matce i rodzeństwu przestania od Ojca, jego duchowe dziedzictwo (Helbig-Mischewski 2014: 147; por. Helbig-Mischewski 2010: 517; Filipiak 2020: 126).

Jakkolwiek przebiegała ta historia, interesujące wydaje się, jak ukształtowany został jej epistolarny zapis. Otóż kiedy po raz drugi, pół roku później (Opawa, 27 czerwca 1909) wątek Radomia powraca w liście Piotra, to wyraża on obawę,

że ta zacna, ale niewykształcona surowizna ludzka [rodzeństwo – U.K.] może być mądrzejsza ode mnie! – que ces bambins sont des gens supérieurs à moi, qu'ils le furent des années entières, sans que je m'en doute [że te bębny są ludźmi wyższymi ode mnie, że byli nimi przez wszystkie lata, z czego nie zdawałem sobie sprawy – przeł. E. Boniecki, 402]. Więc, rozumowałem, jeżeli oni są mądrzy – to ja jestem idiota... i wtedy wam zaproponowałem Tworki. – Skorzystaliście z dawno pielęgnowaną skwapliwością (396).

Widziana z tej perspektywy izolacja w zakładach psychiatrycznych staje się wynikiem zachwiania dotychczasowego przeświadczenia co do statusu w rodzinie, choć dystans do niej i poczucie niedopasowania pojawiają się wielokrotnie już we wcześniejszych listach Komornickiej. Trudno przesądzić, ile jest

w tym ironii, a ile bezradności, ale zwraca uwagę wskazanie na Tworki, miejsce kojarzące się ze szpitalem dla umyślowo chorych, jako na element rodzinnej transakcji uwyrażniającej absurdalne z punktu widzenia podmiotu układy.

Późniejsza izolacja okazuje się zatem w perspektywie narracji epistolarnej tragiczną konsekwencją własnej podpowiedzi czy własnego wyboru, co należałoby oczywiście rozumieć szeroko, metaforycznie. Oba omawiane fragmenty listów bardzo ciekawie dokumentują też potrzebę uznania męskości definiującej się poprzez role rodzinne – przede wszystkim syna, ale też "STARSZEGO BRATA" (399).

Ma to oczywiście, na co trafnie wskazywała przywoływana Helbig-Mischewski, związek z rozwijanym przez Piotra Własta i dobrze opisanym w literaturze przedmiotu mitem rodu, który można by w świetle epistolarnej narracji widzieć jako jedną z zasadniczych form obrony przeciw degradacji w rodzinie. Już 18 czerwca 1903 roku (Bruges) Maria Komornicka pisała do matki "Jam Twój, jam Wasz Włast" (320), deklarując chęć pokłonienia się "Dziadom" (319) i podpisała się Maria-Włast, nawiązując do imienia Piotra Własta (Włostowica), na które Anna Komornicka wskazała, podpowiadając córce pseudonim do sygnowania tekstów krytycznych w "Chimerze". To jednak czas późniejszego listowania, interesujący mnie w niniejszym artykule, przynosi najwięcej prób konfrontowania swego losu z mitem, w tym odwołania do "wizji monarszych", które są "sugerowane" w opawskim zakładzie (387; zob. też np. 391, 409). Ta wizyjność narusza porządek wywodu i stawia znaczny opór rozumieniu.

Podobnie jest wówczas, gdy podmiot listu nie dba o korelację skojarzeń i odwołań do swoich ważnych doświadczeń. Praca pamięci i tu, i w innych miejscach epistolarnej narracji autobiograficznej wydobywa napięcie między ekspresją świadomego i nieświadomego, którego niewyraźność, co może warto przypomnieć, tak pobudzała wyobraźnię modernistów. Tak dzieje się między innymi wtedy, gdy w cytowanym wcześniej liście z 27 czerwca 1909 roku pojawia się nawiązanie do hotelu "Bazar". Jak już wspominałam, doskonale znane badaczom miejsce zadeklarowanej przemiany, w listach nie jest z nią jasno związane, będąc niedookreśloną strefą doświadczenia czegoś ważnego, ale nienazwanego:

Zrozumiałem, że MIRIAM nie powiedział mi ostatniego słowa, że nikt tylko ON może mi je powiedzieć, że "ostatniej lekcji Leonarda" jeszcze nie przeszedłem, że nie darmo w "Bas Arts" (Bazar) go nie widziałem i że zbałamuconemu przez głupotę świata zamknął drzwi przed nosem. – W Krakowie przez 3 miesiące szukałem w sobie tej okropnej winy, za którą mnie spotyka tak okropna męka; gdyż w moim sprawiedliwym umyśle wina i ból łączą się koniecznie (396).

To, co nie zostało nazwane wprost, ujawnia się jednak bardzo ciekawie w strukturze przytoczonego fragmentu, który wyraźnie rozpada się na dwie części, rozdzielające dwa różne porządki biograficzne. Pierwszy nasycony jest skojarzeniami artystycznymi (przywołanie autorytetu Miriama i nawiązanie do *Ostatniego wykładu Leonarda da Vinci* Joséphina Sâra Mérodacka Péladana

opublikowanego w ostatnim, X, numerze "Chimery" z 1907 roku). Drugi to wspomnienie pobytu w Krakowie w pierwszej połowie 1908 roku w tamtejszej klinice doktora Karola Żuławskiego. Oba mają swoje znaczące miejsca: Bazar i Kraków. Ich bliskość w sąsiadujących zdaniach świetnie, choć przejmująco, obrazuje sprzężenie aktu wolności i medykalizującego zniewolenia. Właśnie tragizm tego splotu decydował o sile oporu przeciwko niemu.

W listach pisanych od grudnia 1907 roku wszystko, co związane jest z chorobą i jakimkolwiek zakładem leczniczym, kojarzy się negatywnie i jest obiektem gwałtownego sprzeciwu. Brak akceptacji dla sytuacji odosobnienia w celach leczniczych, odczuwanego jako "niesprawiedliwa deprivacja" jest powszechnym doświadczeniem pensjonariuszy "instytucji totalnych" (Goffman 2011: 132, 140). W tym wypadku nastawienie takie warte jest jednak podkreślenia, gdyż nie stanowi bynajmniej normy w zbiorze korespondencyjnym, którego adresatką jest matka. Kiedy jesienią w 1903 roku Komornicka doświadczyła zachwiania zdrowia psychicznego o podłożu najprawdopodobniej depresyjnym, leczona była w ośrodku zdrowia w Arcueil pod Paryżem. 15 lutego 1904 roku pisała stamtąd: "Moi uzdrowiciele podobno pisali do Ciebie, więc fachowo jesteś powiadomiona o drobnych pomyślnościach mej rekonwalescencji. Ja cierpię stale na piórowstręt i irytuję się na swą nieruchawą inteligencję, a cieszę się z przybywających sił" (335). Nie było w tym bynajmniej żadnej niezgody na sytuację. Potwierdza to także list z 25 września 1904 z Paryża: "Gwarancję masz w mej chęci bycia zdrową – nie darmo się przebywa chorobę, wierzaj mi. Zresztą ciągle jestem w reżymie, a wiesz, że gdy na coś się godzę, to już niezachwianie" (345). Znaczące przekodowanie nastąpiło dopiero w grudniu 1907 roku. Można by uznać, odwołując się do koncepcji Ervinga Goffmana, że autor listów zaczyna wówczas rejestrować skutki zostania "pacjentem psychicznym" w sensie socjologicznym, niezależnym od psychiatrycznego punktu widzenia, ale związanym ze zmianą społecznego losu wywołaną hospitalizacją (Goffman 2011: 127). W listach natychmiast daje się zauważyć sygnały stanowczej odmowy akceptacji tej sytuacji, a więc wybór taktyki "nieprzejednania" (Goffman 2011: 68).

3.

Wyrazistą zmianę jakościową przynosi list z Obornik, datowany na 2 grudnia 1907. Czytelnik korespondencyjnego zbioru nie może przeoczyć ani długiej, ponad rocznej przerwy czasowej, która dzieli ten zapis od poprzedniego, ani znaczącego miejsca pobytu, wskazującego na zakład dla psychicznie chorych, ani użycia męskich form gramatycznych, ani niestosowanego wcześniej podpisu "Twój M.", a przede wszystkim modyfikacji epistolarnego dyskursu. List dokumentuje wyraźną różnicę charakteru wymiany komunikacyjnej sugerującej pogorszenie relacji z matką i skutkującej nieporozumieniem:

Pragnąc wiadomości jak najwięcej i jak najczęściej, posyłam ten list, bez którego by się przecie nie obeszła Twoja myśl lotna, czy czucie – nie wiem, jak nazwać tę władzę niepochwytną. – Nie będę się spierał

z Tobą, bo naprzód nie wiem, jak czytać Twoje słowa, etymologicznie czy logicznie – a potem wiem, że musisz mieć rację – a ja popełniać nonsensa – ale to nie moja wina (370-371).

Anna Komornicka musiała doświadczyć dużego zaskoczenia, bo miała prawo być przyzwyczajona do innego zupełnie tonu słów swego dziecka, choć ich relacje były złożone (Por. Janion 1996b: 307-308; Filipiak 2006: 513-606). 18 sierpnia 1903 roku Maria Komornicka pisała na przykład:

[...] rola Twa względem nas jest po prostu anielska i czuję z Twego listu, że myślisz jak ja. Więzy fizyczne, które nas niegdyś w Twoim tonie łączyły z twymi żyłami, nie zerwały się, tylko wysubtelniły, stały niewidzialne, lecz mocniejsze jeszcze niż wtedy. Jesteśmy w Tobie, jakośmy byli, i będziemy na zawsze – i tak nas po latach ogarnie Łono Boga – gniazdo w Gnieździe (318).

Zmiana była więc zasadnicza, a wszystkie wymienione powyżej i poświadczane cytatem symptomy nowej sytuacji epistolarnej staną się na wiele lat normą tego korespondencyjnego dialogowania, podlegającą wariantowemu modelowaniu w zakresie inwencyjności podpisów i zmiennych w zależności od życiowych uwarunkowań nazw miejscowych etykietujących przedłużające się okoliczności kliniczne. Lektura kolejnych listów przekonuje, że jakkolwiek zasadniczym problemem listów syna do matki jest manifestowanie niezgody na przypisywanie deficytów psychicznych, zamknięcie w roli pacjenta i odizolowanie w zakładach leczniczych, to kwestią najbardziej eksponowaną jest deprywacyjne doświadczenie niewiedzy i niepewności.

Przytoczony list rozpoczyna się od ekspresji silnego pragnienia wiadomości, które – co zostaje podkreślone w dalszym zdaniu – powinny być prawdziwe (371), a ponadto ujawnia się w nim interesująca i później jeszcze wielokrotnie uwiadcniająca się korelacja znaczeniowa między "wiem" i "nie wiem". W porządku składniowym pojedynczego zdania niewiedza uzasadnia brak sporu, ale logika całej wypowiedzi epistolarnej sprzyja raczej zaznaczeniu emocjonalnej i językowej przeciwstawności nadawcy i odbiorcy. Efekt ten wzmacniany jest poprzez ujawnienie niepewności co do sensu słów matki ("nie wiem, jak czytać Twoje słowa, etymologicznie czy logicznie"), wskazujące tyle na podejrzliwość wobec jej sposobu posługiwania się językiem, ile na potrzebę zaznaczenia zasadniczej różnicy w nadawaniu i odczytywaniu znaczeń. Dokonuje się w ten sposób rozdzielenie wspólnoty słownika i narracji, a jednym z jego najpoważniejszych skutków jest w listach skonstatowanie trudności w ustaleniu relacji między prawdą a fałszem i utraty oczywistości spraw, których dotyczy epistolarny dialog:

W liście Twoim nie ma ani jednego kłamstwa, i ani jednego słowa prostego i jednoznacznego, choć wszystko jest bardzo skomplikowanie rozumne i prawdziwe. A jednak jest jedna... nieprawda: w tonie. Pisziesz tak jak osoba skołatana losem, a przecie Ty droga Matko jesteś ową "Delilą", która mnie wiecznie dręczysz podsumowaniem prawdy jak złudzenia, a złudzenia jak prawdy (390-391, [Opawa, 27? VI 1909]).

W kolejnych listach Piotra Własta te trudności i deficyty są zapisywane na rozmaite sposoby, a wysiłek pisania zogniskowany zostaje nie tylko na dokumentowaniu nieporozumienia, lecz także, a niekiedy nawet przede wszystkim, na jego prowokacyjnym wręcz eksponowaniu i wzmacnianiu. Okazuje się to jednym z potencjalnie najskuteczniejszych sposobów nazywania doznawanej opresji, a zarazem przeciwdziałania wykluczeniu ze wspólnoty tych, którzy są dysponentami wiedzy i reglamentują dostęp do niej bądź go odmawiają. Stąd ponawianie pytań o prawdę w swojej sprawie, żądań wyjaśnienia faktycznych powodów zamknięcia w klinikach, próśb o wytłumaczenie zaistniałej sytuacji. Wyjątkowo sugestywnie takie nastawienie poznawcze zostało wyrażone w liście z 17 czerwca 1909 wystanym z Opawy:

Proszę Cię więc, droga Matko, nie zwlekaj z wyprowadzeniem mnie z tutejszej matni i z objaśnieniami tej całej dokota mnie tajemniczości, która nie ma najmniejszego sensu, bo tajemnicą jest tylko dla mnie, czyli dla tego właśnie człowieka, który z każdego punktu widzenia ma prawo do objaśnień i to zupełnych, wyczerpujących. Zapewniam Cię, że w ten sposób milczący sam nigdy nie dojdę do zrozumienia rzeczy mi niewiadomych.

NIEWIADOMOŚĆ zaś NIE JEST OBŁĘDEM, a ja, choćbym do śmierci miał nie dowiedzieć się gruntu tej całej tajemniczości, przecie WARIATEM NIGDY NIE BĘDĘ, –choćbyście spiętrzyli nade mną cały stos "dowodów" najautentyczniejszych... Nie sądzę jednak, aby to było waszym zamiarem – boć w jakim celu? (389).

Komentując wyróżnione w tym liście sformułowania, Maria Janin napisała: "Właśnie w ten sposób wyraziła Komornicka protest przeciwko traktowaniu wszelkiej próby penetrowania tego, co nieznane, niezgłębione, niezrozumiałe, tego, co w społecznym sensie poznawczo zakazane (a zwłaszcza już dla kobiety) jako wariactwa" (Janion 1996a: 199; por. Stelingowska). Trzeba jednak dodać, że w proteście tym niezwykle ważna jest nie tylko odmowa chorobowej klasyfikacji, lecz także wskazanie na skalę i zakres niewiadomego, z którym trudno sobie poradzić samodzielnie i to nie tylko wtedy, gdy jest się kobietą, ale także wówczas, gdy deklaruje się bycie mężczyzną. Podmiot listów wielokrotnie udowadnia, że jest w tym doświadczeniu niewiadomości całkowicie osamotniony, ale zarazem to ono ma charakter tożsamościowy i formacyjny, a w swoim najgłębszym sensie jest antydiagnostyczne – różne od tego, co kojarzy się z rozpoznaniem, opartym na badaniu orzekaniem, jednoznaczną klasyfikacją.

Jest to w listach interesująco skorelowane nie tylko z doznawaniem przemocy opresyjnych słów i wzmianek, lecz także z mowy milczenia. Obie te kwestie w jednakowym stopniu determinują pozycję komunikacyjną podmiotu listów. Wypowiada on swoje słowa wbrew czy na przekór słowom matki (a pośrednio także innych osób) oraz sprzeciwia się z mowie milczenia i w ten sposób jej zaprzecza. Wielokrotnie mówi o potrzebie uwolnienia z "zaklętego koła milczących mrugań i szeptów" (389, Opawa, 17 VI 1909), przytłoczeniu "milczeniem karzącym" (387, Opawa, 17 VI 1909) czy "gniotem milczenia" (416, Opawa,

z VII 1909). Można odnieść wrażenie, że kiedy pilne dążenie do zakończenia "niemej sytuacji" (416, Opawa, 2 VII 1909) nie skutkuje przetłumaniem niechęci innych do udzielenia odpowiedzi na wciąż stawiane im przez Piotra pytania, intensyfikuje on wysiłki, by tej niemocie przeciwstawić wyrazistą, chciałoby się powiedzieć "głośną", ekspresję swoich doznań (por. Antoniuk 2006: 85-113). Co ważne, pytania te dotyczą nie tylko opresyjnej życiowej sytuacji i jej "chorobowej" ramy, lecz także własnej tożsamości. Dobrze obrazują to takie choćby dwie wypowiedzi epistolarne:

Odczytałem Twój list i widzę, że dużo rzeczy potrzebuje komentarza. Zdanie: "żadnych tajemnic ani nadzwyczajności w życiu twym nie ma i nie było" brzmi po prostu urągliwie dla człowieka, który do 31 roku życia nie mógł wiedzieć, że jest mężczyzną i nie byłby się tego dowiedział do dziś gdyby mu tego Matka nie powiedziała. (Bo to, co wy nazywacie "czuć się mężczyzną", dla mnie nie mogło być w tym względzie dowodem. Ale wy tego nie rozumiecie, więc spytajcie się podobnych mnie) (395).

Mówisz, droga Mamo, że w moim życiu tajemnic nie ma. Tak, ale dla kogo? – Dla mnie były – i pewno są jeszcze. – Tajemnicą była mi moja płeć, tajemnicą, t.j. rzeczą niedowiedzianą jest wszystko co wnioskuje. Jestem PIERRE, i nie polecę do nieba, aż będę absolutnie pewny swych skrzydeł. – Dopóki rzeczywistość ohydna będzie urągała możliwej prawdzie, dopóty nad przeczuciami swymi nie zdejmę znaku zapytania. "La maladie du besoin de certitude" ["Choroba potrzeby pewności", przeł. E. Boniecki] jest bardzo zdrową chorobą, godną godnego człowieka" (393).

Status podmiotu (i męskiej kondycji) jawi się w świetle listów jako niepewny, ale brak poszanowania jego prawa do prawdy o sobie uznany zostaje milcząco za zjawisko patologiczne, które zrównoważyć można jedynie oksymoronem "zdrowej choroby".

4.

Piotr nie tylko kompulsywnie wręcz pisze o problemach, które mu najbardziej doskwierają, a które inni, w tym matka, chcieliby przemilczeć, lecz także robi to w sposób inwencyjny. Powtarzalność wątków nie oznacza bynajmniej w tej epistolografii monotonii, lecz objawia się w wielu nieustannie zaskakujących czytelnika formach. Autor przede wszystkim stosuje zasadę komentowania słów matki, uzyskując w ten sposób szansę na przekształcanie jej sposobu nazywania, relacjonowania i oceny faktów we własny rejestr znaczeń, zaprzeczeń i korekt. Kumulację takich praktyk przynosi list z 27 VI 1909 roku pisany w Opawie, w którym konsekwentnie konstruowana jest struktura dialogiczna – kolejne sekwencje wypowiedzi nadawcy listu są rozpoczynane

cytatem z listu matki. W ten sposób powstaje alternatywna do matczynej narracja o ważnych w życiu Piotra Własta Komornickiego faktach, a wcześniejsze słowa adresatki są przepisywane tak, by trafić do niej w zmienionym kontekście. Co ciekawe, najważniejszy aspekt tej swoistej intertekstualności nie został wyrażony wprost, a związany jest z kwestią zasadniczą – matka pisze do córki, a odpowiada jej syn. List jest ponadto dodatkowo oznakowywany poprzez zapisywanie niektórych słów w całości wielkimi literami lub pismem rozstrzelonym. Stosowane są także podkreślenia. Psychiczna przewaga, czy wręcz przemoc matki, której doświadcza osoba będąca zarówno w roli odbiorcy, jak i nadawcy listu, jest więc neutralizowana poprzez ustalenie prymatu własnych słów i pytań oraz prowokowanie rodzicielki do relektury tego, co wcześniej napisała. Dyskomfort nieporozumienia eksponowany jest tu poprzez ostentacyjne wręcz dążenie do jednoznaczności:

“Nerwy twe nie mogą przyjść do równowagi”. Nie rozumiem o co tu chodzi, co nazywacie “nerwami” i “równowagą”. Wam mowa służy do bałamucenia mnie, więc pytam: Czy nerwami nazywacie nerwy? Czy równowagą nazywacie spokój? – W tym razie chodzi wam chyba o to, abym się wściekł, bo nic innego się tu i w tamtych zakładach nie robi, tylko ciągle te nerwy targa w najokrutniejszy i najbezpieczelniejszy sposób.

Czy “nerwy” użyła Mama jako równoważnik ptci, a “równowagę” jako ekwiwalent dopełnionego ukształcenia? – i obiecujesz mi katusze, aż dopóki nie będę całkiem “formé”? – to by było bardzo głupie. [...] Wszakże ptęć to zwierzę pokorne, gdy dobrą jest głowa, i udział ma swój w dobrobycie reszty organizmu. – Wszakże przyczyną mego straszego rozstroju w Warszawie były nie (jak się wam może zdaje) niepokoje ptęciowe (przynajmniej moje), – ale straszliwa zgrzyzoła m o r a l n a (397; por. Helbig-Mischewski 2010: 495; Amenta, Kaliściak, Warkocki 2020: 36).

Pozornie zdezorientowany cudzymi słowami podmiot tej wypowiedzi w istocie swobodnie żongluje wyrazami, by wyeksponować ich wieloznaczność, a przede wszystkim nieadekwatność. Sugerowanie różnicy znaczeń poszczególnych słów staje się w listowym zapisie przewrotnym odzewem na chorobową kwalifikację swoich zachowań, u źródeł której leżała zapewne – jak dowodzą badania mechanizmów powstawania kulturowego obrazu chorób mentalnych – “spotecznie skonstruowana kategoria różnicy” (Gilman 1994: 9). Można by ponadto odnieść wrażenie, że im bardziej matka (inni?) chcą kondycję Piotra Własta i jego pozycję w świecie po swojemu ustabilizować, tym bardziej on przeciwko temu protestuje, rozbijając spójność jej (ich) narracji i pozbawiając ją sensu. Granice między niezgodą na nieporozumienie a prowokowaniem nieporozumienia zacierają się wielokrotnie.

Praktyka weryfikowania czy wręcz wypróbowywania znaczeń słów sprawdza się także jako obrona przed opresją kontroli, inwigilacji czy deprecjonowania. Zakłady, w których przebywa autor listów, w znacznym stopniu są przez niego postrzegane jako instytucje kontrolujące (por. Gilman 1994: 183).

7 kwietnia 1909 roku (Opawa), prosząc po raz kolejny o polepszenie warunków bytowych i żądając pomocy naukowych i książek (por. Goffman 2011: 29-67) Piotr Włast pisał:

Oto moje minimum żądań, dodawszy wymaganie wyjaśnień co do tej figury problematycznej, którą jest "kurator". Nie wiem, jak to się pisze, czy: "court'à tort", czy –"kur (kogut) a Thor" (gapa); czy "cour" (koperczaki) à Thor" (syn Odyna). – Jeżeli jest to mój pacjent, któremu mam "obrobić" głowę według dekalogu, to dawajcie go i nich co prędzej się tej roboty pozbędnę. Jestem w werwie. Wątpię bowiem, aby ten acan był słowonością Ojca, gdyż wolę swoją Tobie poruczył (386).

Eksperymenty lingwistyczne zdają się tu przewrotnym manifestem wolności, w którym znoszona jest różnica między popisem erudycji a zaburzeniem kompetencji językowych. Uznany za wariata wchodzi w rolę głupiego, ale po to, by tej roli ostentacyjnie zaprzeczyć. Uzyskujemy ostatecznie popis słowotwórczej inwencji służącej wyrażeniu dystansu wobec słowa reprezentującego władzę i obnażaniu jej bezsensu. Określenie sygnalizujące jedną z form systemu klinicznego rozpisywane jest na ciąg "znaków pustych", jak powiedzieliby badacze groteski (por. Bolecki 1989: 73). W takich zabiegach kryje się zarazem próba przejmowania kontroli, którą się zwykle traci wraz z chorobą (Gilman 1994: 2) – także wówczas, jak przekonują badane listy, gdy jest się osadzonym przez innych w sytuacji choroby.

W listach wysyłanych z klinik dają się zauważyć wyraziste efekty decyzji autorskich w różnym zakresie modelujących formę narracji epistolograficznej. Nierzadko językowa nadaktywność skutkuje chaotycznym nadmiarem, wrażeniem zagubienia podmiotu wypowiedzi w wielości słów, desperackim wręcz poszukiwaniem możliwości wystowienia. Doskonałym przykładem takiej praktyki jest list pisany wiosną (prawdopodobnie w marcu) 1909 roku z Opawy. Już jego początek zaskakuje: zwrot do matki sformułowany jest w języku włojskim, pierwsze zdanie zaczyna się w języku angielskim, rozwijane jest w języku polskim, a kończy się po francusku. Cały list napisany jest w tych trzech językach, które użyte zostały w wypowiedzeniu inicjalnym, przy czym zmiana fraz polskich i obcojęzycznych następuje niezależnie od standardów delimitacyjnych. To tekstowe pomieszanie języków i swoboda ich łączenia wskazują nie tyle na różnice między nimi, ile na ich równowagę, czy wręcz równoznaczność. Trudno w tej sytuacji przesądzić, jak układa się relacja między słowem własnym podmiotu epistolarnego a cudzym, ale właśnie to przekraczanie granic (niedających się jednak zupełnie unieważnić) to proces odstawiający napięcie między wyobcowaniem z języka (por. Nycz 2013: 49-85), którego jest się pewnym, a ocalaniem swojego prawa do wypowiedzania i nazywania dzięki poliglotycznym zdolnościom. Warto odnotować, że pojawiają się tu zdania bardzo dosadne, jak choćby to napisane w większości po francusku i kończące się kontrastowo lekkim polskim "widzi mi się": "Umieram z nudów w tym systemie pudeł na brudne mięso ludzkie, nie mając wiedzy i możliwości dosolic im i je uzdrowić podług mego widzi mi się" (383, przypis 14). Można by oczywiście mieć wątpliwości, czy za taką strukturą listu stoi bezład kojarzeń, czy

świadome wybory. Jego zakończenie przesądza jednak, jaka jest stawka takich pisarskich wysiłków. Jest nią opór przeciw praktykom nadzorowania wolności słowa, typowym dla ówczesnych szpitali psychiatrycznych: "Ale to, o czym oni wiedzieć nie mogą – to i nie mogą – choćby przez mikroskop oglądali interlinie, papier poddali chemicznym próbom, lub... chcieli sondować powietrze, którym latają niewidzialne myśli człowieka" (383; por. Goffman 2011: 40). Cel pragmatyczny nie wyklucza jednak możliwości twórczego ukształtowania wypowiedzi listowej (por. Skwarczyńska 2006: 51-55; Popiel 2004: 115-124), co dodatkowo uwidacznia się dzięki wprowadzeniu parafrazy monologu Kordiana na Mont-Blanc czy układających się na kształt Litanii Loretańskiej do Najświętszej Maryi Panny wezwań do matki (382). Na marginesie można dodać, że w badanych listach często spotyka się odwołania do formuł gatunkowych, takich jak romans, poemat, elegia, psalm, hymn, baśń.

Wszystkie zaprezentowane przykładowo zabiegi zmieniają rytmikę tekstu epistolarnego, naruszając jego spójność lub ją nagle przywracają. Nagromadzone: metafora, aluzja, cytaty, stylizacja, ironia zrywają ciągłość przejmującej narracji o napiętnowaniu obłądkiem, uwięzieniu, wykluczeniu. Neutralizują lub osłabiają efekty patologizacji, a zarazem obniżają rangę wzmówionej choroby. W jednym z listów (Opawa, 27 czerwca 1909) wprost mówi się o tym, że jedyne działanie, które pozwala, by "zelała obroża", to pisanie, a w zasadzie określony tryb czy styl pisania:

"Działanie" zasadza się na tym, że się pisze na chybił trafił to, na co wpadła myśl samotna, a czego nikt potwierdzić nie chce, i czego życie przynajmniej na razie nie urzeczywistnia. –Bardzo jest dobrze głosić, że się jest tym lub owym, na chybił trafił. Bardzo jest dobrze napisać do Matki, i to szczerze; dostanę za to z pewnością tytoniu albo zapalek. Nadzwyczaj skuteczne, choć nie tak, jak się spodziewałem. –Nie dowiem się wprawdzie niczego, o com pytał, gdy spytam wprost, zaprzeczają, ale przy tym "podniosę się". Co to ma znaczyć także trudno dojść (400).

Choć nie można wykluczyć, że używanie języka na "chybił trafił" jest świadectwem bezradności i niepewności, to zarazem konotacje tego związku frazeologicznego wskazują na odwagę podejmowania ryzyka. Wiąże się to także z wykorzystywaniem kodu sytuacyjnego rozpoznawanego jako gra, w której rolę można dowolnie rozdawać (por. Schahadat 2000: 264).

W listach pojawia się wiele sformułowań z tego pola semantycznego. Autor odmawia przyjęcia "nowej błazeńskiej szaty" (371), oponuje przeciwko byciu "lalką" (388) i "roli męczennika" (388), dziwi się, że ludziom chce się "wypełniać rolę diabłów" (388), pisze do matki: "pragnę [...], abys [...] przestała bawić się względem mnie w jędzę" (377), ma poczucie uczestnictwa w "farsie niedoli" czy "operze komicznej" (384). W przytaczanym już fragmencie listu skoncentrowanym na dekonstrukcji figury kuratora bardzo dobrze widać przykład pisania nastawionego na taki ruch znaczeń, który sugeruje zamianę ról i pozycji w świecie. Wskazanie możliwości – "Jeżeli to jest mój pacjent" – sprzyja sytuowaniu siebie poza rolą pacjenta. W innym miejscu (Opawa, ok. VI 1909 roku) czytamy:

"Jesteście wariatami tylko o tyle, o ile mnie uważacie za wariata lub o ile się wam zdaje, że mi grozi niebezpieczeństwo, jeżeli dacie świadectwo prawdzie t.j. że jestem zdrowy na umyśle, sercu i ciele" (410). Wyrażenie sprzeciwu wobec nieprawdy na swój temat dokonuje się tu nie poprzez proste zaprzeczenie – nie ja, lecz wy jesteście wariatami – ale poprzez ujawnienie względności określenia "wariat" jako formuły kwalifikacyjnej i potencjalnie identyfikacyjnej. W bardzo ciekawym kontekście mowa też o kondycji "wariata" w liście z 17 czerwca 1909 roku (Opawa):

Czego chcę? – chcę móc rozwijać swe przyrodzone zdolności na wszystkich polach działalności ludzkiej. To jest moja wola i prawo. – W imię tego prawa żądam opuszczenia nędznego miejsca wariata w tym zakładzie. – Mój niedorozwój płciowy nie jest powodem dręczenia mego ducha, który jest zdrowy i potrzebuje pola działania. Tu w każdym kierunku jestem tak kontrowany, że poza rozpaczliwą medytacją nic mi nie pozostaje. Nawet gazety nie mogę się dowołać (388).

Podmiot tej wypowiedzi także tutaj nie próbuje udowodnić, że wariatem nie jest. Nie żąda również, co czynił wielokrotnie, wypuszczenia z zakładu psychiatrycznego. Nie chce tylko być w nim pacjentem czy pensjonariuszem, a więc przedmiotem medykalizacji. Wydawać by się to mogło niezrozumiałe, ale w strukturze epistolarnych zapisów o sobie uzyskuje uzasadnienie. To nie miejsce, a więc klinika psychiatryczna, lecz pozycja (rola, funkcja) w tym miejscu (ciekawie nazwana tu "miejscem wariata") okazuje się obiektem sprzeciwu. Z jednej strony znaczenie takiego przesunięcia można wiązać z obniżeniem aspiracji do zmiany. Przekonanie się syna o niemożności wyjścia z zakładu, przekierowuje uwagę na to, pod jakimi warunkami można by pobyt w nim zaakceptować. Niektóre z nich mają charakter bardzo praktyczny, gwarantując normalizację i komfort codziennego życia (np. własny klucz, prawo do prywatności, dostęp do książek, powóz; zob. 415). Z drugiej zaś strony oznacza to hipotetyczne przynajmniej tworzenie własnego świata poprzez naruszenie przypisanych ról, które nie tyle weryfikowałyby reguły gry respektujące domniemanie choroby, ile je znosiło. Przykłady takiego myślenia i projektowania spotykamy w listach kilkakrotnie. Jedno z oczekiwań przedstawionych matce zostało określone 2 lipca 1909 roku (Opawa) w następujący sposób: "zostanę zapisany w tutejszych księgach tak jak się podpisuję, – i nie jako pacjent, lecz praktykant doktorski lub coś w tym rodzaju – wedle istotnej zasługi swej, którą poddaję uznaniu kompetentnych" (415). W innych listach kwestie te się jeszcze bardziej konkretyzują, a nawet ich potencjalność przechodzi w pewność. Widać to w zestawieniu tych dwóch fragmentów:

Gdyby Stary tutejszy, t.j. dyrektor, przeniósł się do Stolicy Niemiec jako Cesarz, to ja bym mógł być dyrektorem wariatów w Opawie. Przy dobrej pomocy szybko bym opanował sytuację i dokonał cudownych kuracji. Na wyleczenie wariatów dość mieć zdrową duszę, a przy swobodzie szybko bym nabył doświadczenie i wiadomości ogólne-lekarskie.

[...] Proszę Was więc przeto o nominację na dyrektora zakładu dla obłąkanych w Opawie (393, [Opawa, 27? VI 1909]).

W bliskiej, sądzę, przyszłości, gdy się oczyszczę z zarzutu obłąkania, zdobędę ostatecznie zaufanie swych zwierzchników i dostanę urząd, będę mógł z czubem wyrównać kosztowne wydatki obecne. Póki jednak jestem umieszczony w kategorii pacjentów, pragnąłbym, aby wszystkie warunki tej sytuacji były, z naszej strony, jak najskrupulatniej strzeżone [...].

Póki figurować będę na liście chorych pod pseudonimem chorym, póty obowiązkiem mej kurateli jest strzec pierwotnej umowy (421, Opawa, 22 I 1910).

Możne oczywiście dziwić takie ujednoznacznienie własnej wizji, jakiego dokonuje autor w ostatnim fragmencie, ale chyba trzeba widzieć w nim nie tylko objaw przesady, lecz także determinacji do radykalnego przekształcenia nieakceptowanej sytuacji.

5.

Jeden z ważnych, a dotychczas nieuwzględnianych przeze mnie jej aspektów, związany jest z naruszoną przez kliniczne okoliczności ciągłością twórczości Komornickiej i nie w pełni identyfikującego się z nią podmiotu listów. Zdaję sobie sprawę z zawitości sformułowania kończącego poprzednie zdanie, ale standardowe reguły stylistyczne nie zawsze mogą sprostać złożonościom kwestii, z którymi mamy w przypadku tej korespondencji do czynienia. W finalnym zdaniu ostatniego cytatu pojawia się interesująco ujęta kwestia pseudonimu, w dodatku podwójnie sprzężona z epitetem chorobowym. Deprecjonowanie oficjalnego nazwiska jako chorego pseudonimu umieszczonego na liście chorych to kolejny epistolarny przykład powiadamiania o zniewoleniu chorobowymi etykietami, a zarazem przeciwdziałania mu poprzez epistolarny zapis. Dystans wobec chorego pseudonimu służy przede wszystkim osłabieniu znaczenia przypisania do szpitalnego zbioru. Słowo pseudonim ma jednak konotacje z twórczością artystyczną i jest to sygnał na tyle ważny, żeby umieszczać go nie tylko w szerokim kontekście tożsamościowym, lecz także w szczególnym jego wariancie, jaki związany jest z kondycją artysty.

Już w grudniu 1908 roku Syn Piotr Włast pisał z właściwą sobie skłonnością do ironii i autoironii:

Nieszczęście i śmierć autora podnoszą zazwyczaj cenę jego dzieł na rynku księgarskim, nikt się już nie obawia, że coś więcej napisze, a niejeden krytyk z chęcią będzie wykluwał umarłym autorom oczy tym, co jeszcze żyją. Radzę Wam więc po trochu, "cyklami", wydawać moje zwłoki pisarskie; pan Przesmycki ze swym rzadkim talentem archeologicznym da wam niejedną cenną radę, ja zaś będę rad

z serca, że utrzymywanie wariata nie przyjdzie wam tak drogo. – Jako jedyny warunek stawiam ogłoszenie ich pod nazwiskiem moim, nie zaś pod pseudonimem kobiecym. [...] W ten sposób pokryjecie koszta poczynione, a tu i owdzie nowe wydańko pośmiertne pozwoli mi wegetować wśród prostytutek i pederastów opawskich (378).

Jakkolwiek trudno nie zauważyć atrakcyjności sformułowań “zwłoki pisarskie” i “wydańko pośmiertne”, to kwestią zasadniczą jest tu “śmierć autora”. Nie tyle ze względu na swoją radykalność, co z tego powodu, że zakłóca logikę całego tego fragmentu. Nie chcę sugerować, że autor tej wypowiedzi nad nią nie panuje. To raczej sytuacja, w którą został wrzucony, nie wytrzymuje próby logicznego uporządkowania, a epistolarny zapis jest tego odzwierciedleniem, a wręcz wzmocnieniem. Śmierć autora (choć można mieć wątpliwości do kogo się ona odnosi, biorąc pod uwagę skomplikowanie podmiotowych i tożsamościowych zależności, z jakimi się tu spotykamy) powinna wykluczać dysponowanie przez niego spuścizną pośmiertną, bo od niej separuje (i mam na myśli nie śmierć fizyczną, lecz kryzys czy unieważnienie autorstwa). Narusza też oczywistość powiązania autora z jego nazwiskiem.

Odślania się tu także skomplikowana relacja między nazwiskiem a pseudonimem. Ostre zaznaczenie różnicy zdecydowanie je od siebie oddziela, zarazem jednak samo ustanawianie korelacji nazwisko-pseudonim spaja je ze sobą. Sprzężenie tych dwóch przeciwstawnych procesów w epistolarnym zapisie uniemożliwia, a przynajmniej znacznie utrudnia, udzielenie jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy oznacza to zerwanie twórczej ciągłości, czy jej podtrzymanie, obwarowane wszakże określonymi warunkami (por. Ritz 1992: 48-51). Tym to ciekawsze i trudniejsze, że na omawianym etapie pisania listów do matki, autor nie używa żadnego podpisu jako dominującego i pozwalającego kwalifikować go jako nowe, właściwe nazwisko. Jak wyliczał już przed laty Edward Boniecki, listy pisane do matki z zakładów psychiatrycznych podpisywane były rozmaicie. Biorąc pod uwagę pierwsze użycia tych sygnatur, badacz wymienia:

“Twój M. [?]” (2 XII 1907), “kochający syn M.” (10 I 1908), później “przywiązany syn P.W.” (14 IV 1908), “syn Piotr” (21 VII 1908), “syn i brat Piotr Włast” (26 VII 1908), następnie “syn Piotr Włast Komornicki” (17 VI 1909) albo po prostu tylko “Włast” (VI 1909) lub “Piotr” (30 VI 1909), pisząc zaś po francusku – “Pierre” (12 X 1912), wreszcie “Piotr Odmieniec” (31 III 1913) (Boniecki 1998: 55).

Zestaw ten można poszerzyć o formę “syn Piotr Włast” (16 VIII 1908, 28 X 1908, 21 XII 1908, III? 1909, 7 IV 1909). Gdyby uprzywilejowywać któryś z najczęściej powtarzanych komponentów tych nazw własnych, to trzeba by wskazywać na “Własta” lub – raczej – “Piotra”. Jeśli weźmiemy pod uwagę frekwencyjność poszczególnych podpisów, to “syn Piotr Włast” i “Piotr Włast Komornicki” są niemalże równoważne. Najpewniejsza i najbardziej stała jest wszakże inna forma – “syn”. “Piotr Odmieniec Włast”, nazwa identyfikacyjna często pojawiająca się w badaniach jako konkurencyjna bądź równoważna wobec “Marii Komornickiej” zwłaszcza w odniesieniu do życia i twórczości po 1907 roku (por.

np. Dernałowicz 1977: 79-95; Zimand 1984: 124-141; Janion 1996a: 236; Krasuska 2012: 34-42; Chmurski 2015: 131-147; Krasuska 2016: 507-519; Amenta, Kaliściak, Warkocki 2020: 29, 49, 70), nie może być w stosunku do badanej przeze mnie epistolografii uznana za w pełni adekwatną, ponieważ jej nie sygnuje.

Z tego względu, zdając sobie sprawę ze wszystkich ograniczeń takiego rozwiązania, w tytule swojego artykułu pozostawiłam "pseudonim kobiety" nie tyle jako oczywiste oznaczenie autorstwa, ile historycznoliteracki konstrukt, który w świetle stanu badań i świadectwa listów sygnalizuje swoją problematyczność. Na poziomie tytułowego skrótu nie jest bowiem możliwe oddanie praktyk podmiotu listów, który zdecydowanie stawia na eksponowanie wielowariantowości podpisów, co pozostaje w zgodzie z jedyną formą uznawaną przez niego "choroby" – "braku pewności". W tym sensie pisane z zakładów psychiatrycznych listy do matki – manifestujące indywidualistyczny stosunek do języka i prawo do słownych eksperymentów, a także wolność wyboru różnych nazw identyfikacyjnych – można by uznać za antykliniczne. Nie tylko dlatego, że rodzą się z buntu przeciwko klinicznym praktykom i sposobowi myślenia, który je uzasadnia, lecz również z tego powodu, że przeczą utopii racjonalistycznego medycznego opisu. Michel Foucault twierdził, że "ponad [...] wszystkimi wysiłkami myśli klinicznej, by zdefiniować swoje metody i naukowe normy, unosi się mit czystego Spojrzenia, które stałoby się czystym Językiem: mit oka, które mówiłoby" (Foucault 1999: 150). Język omawianych przeze mnie listów jest raczej nie-czysty, zmacony, ekspresyjnie nacechowany. Jako taki staje się narzędziem oporu, ale prawdopodobnie także ważnym ćwiczeniem pisarskim.

Ostatni list do matki napisany został po francusku w Grabowie (6 stycznia 1918 roku), w domu brata Jana, gdzie warunki życiowe, jak wynika z narracji epistolarnej, niewiele różniły się od tych w zakładach psychiatrycznych, bo oferowały przede wszystkim poczucie obcości i wykluczenia. Po lekturze *Głów do pozłoty* Jana Lama, powieści satyryczno-groteskowej, Pierre napisał:

Nieoswojonym z szerokimi horyzontami ludzkiej egzystencji, której ostatnie słowo jest poza tą ziemią wygnania, niewątpliwie może się to wydawać humorystyczne. Ta historia sprawiła, że znów marzyłem o możliwościach mojej własnej historii. Co sądzisz o łatwości, z jaką nasz Janek (Kryś) staje się czarnym charakterem? Co do mnie, to wyznaję, że wstydziłbym się grać rolę łajdaka. Cóż to za dziwna perwersja – chcieć, choćby pozornie, zła. [...] Przyjęcie złej roli (nawet w uczciwym celu), jest jak hodowanie złej myśli zamiast jej zwalczania. Pewno głównym powodem dzielącej nas z Jankiem przepaści jest ta etyczna rozbieżność. To także wielkie niebezpieczeństwo [dla] jego charakteru. Jeśli na świecie ma być dobrze, trzeba hasła: PRECZ Z KABOTYNIZMEM! Naszą rodzinę uzdrowić może tylko prostota; ja jestem prosty, więc jestem dobrym lekarzem (452; przeł. M. Dernałowicz).

Choć autor wraz z rozważaniem możliwości własnej historii wciąż jeszcze nie uwalnia jej ze znanych odniesień do układów rodzinnych, to zarazem zaświadcza odwrócenie dotychczasowego porządku, w którym to on, a nie

rodzina, był obiektem uzdrawiania. Taktyka zamiany ról, jak już pokazywałam, często jest w listach wyzyskiwana, ale uwagę zwraca nowa kategoria, prostota, która może być kojarzona z niektórymi strategiami artystycznymi ostatniego wielkiego jego dzieła – *Księgi poezji idyllicznej* (por. Kowalczyk 2017: 189; Helbig-Mischewski 430-431, 441), pisanej w latach 1917-1927 i podpisanej "Piotr Odmieniec Włast ('Maria Komornicka')" (Komornicka 1917-1927, b.s.) – co można by odczytywać jako zapowiedź częściowo przynajmniej innego niż dotychczasowe spożytkowywania własnych doświadczeń sytuowanych w kontekstach rodowych. Zarazem jednak warto pamiętać, że i w *Księdze...* pojawiać się będą jakości estetyczne widoczne w epistolografii: ironia, elementy groteski i absurdu, poetyka snu i halucynacji, grafomańskie nagromadzenia słów (por. Helbig-Mischewski 2010: 439, 441-444, 485; Boniecki 1998: 86-87; Zimand 1984:124; Filipiak 2000: 155).

To w *Księdze...*, która "Była zarazem spełnieniem głównego zadania misji Piotra Odmienca Własta, objawieniem prawdy, którą uzyskał na drodze wtajemniczenia w świat ducha i poznania praw rządzących jego rozwojem" (Boniecki 1998: 86; por. Helbig-Mischewski 2010: 426-491; Krasuska 2012: 34-42), dokonało się "Bezkompromisowe przeobrażenie życia w sztukę" (Boniecki 1998: 85). Czas przed jej napisaniem, mimo że zatrzymany w klinikach, nie był jednak twórczo zmarnowany, lecz został spożytkowany na nieustanne wypróbowywanie pisarskich możliwości takich przeobrażeń. Efekty epistolarnego dokumentowania, przetwarzania, (auto)kreowania własnej historii kryją w sobie nie tylko ekspresję opresjonowanej podmiotowości, lecz także artystyczny potencjał. Pod wieloma względami mogą się wydawać bliskie różnym tekstom modernistycznym, na przykład groteskowym *Historiom maniaków* Romana Jaworskiego (1910), zwłaszcza *Bani doktora Lipka*, której bohaterowie podejmują wysiłek wydostania się z zakładu dla psychicznie chorych. Listy Piotra Własta i opowiadania Jaworskiego (por. np. Kłosiński 1992) spokrewnia operowanie dysonansem; negacja; kwestionowanie obrazu świata, który stał się obcy; stwarzanie alternatywy dla racjonalizmu; demaskacja; szyderstwo; przeinaczenie; nadmiar i beztąd słów; zderzenie wzniosłości i brzydoty; operowanie cudzym językiem.

Rekompensując lekturowe braki po długim czasie limitowania dostępu do książek, Piotr Włast napisał: "Linka pomaga mi w likwidowaniu ogromnych luk w mojej polskiej kulturze, pożyczając mi co tylko ma z klasyków" (442). Formuła ta kusi, by ją wykorzystać inaczej. Największe zagrożenie, jakie niosła ze sobą chorobowa diagnoza i kliniczna izolacja polegało właśnie na tym, że wybitna osobowość twórcza mogła zostać "ogromną luką" w polskiej kulturze. Pisanie listów pozwalało doskonalić wolę i ćwiczyć warsztat, by móc się temu zagrożeniu przeciwstawić.

Bibliografia

- Amenta A., Kaliściak T., Warkocki B. (2020), *Literatura przewrotna*, w: tychże (red.), *Dezorientacje. Antologia polskiej literatury queer*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa: 19-76.

- Antoniuk M. (2006), *Maria Komornicka. Niemy obłok i grad słów*, w: tegoż, "Kultura małomówna". Stanisława Lacka. *W kręgu młodopolskiej świadomości mowy i milczenia* (S. Lack, S. Wyspiański, M. Komornicka, T. Miciński, J. Wroczyński), Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków: 85-113.
- Bolecki W. (1989), *Od potworów do znaków pustych. Z dziejów groteski. Młoda Polska i dwudziestolecie międzywojenne*, "Pamiętnik Literacki", 1: 73-121.
- Boniecki E. (1998), *Modernistyczny dramat ciała. Maria Komornicka*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa.
- Całek A. (2019), *Nowa teoria listu*, Księgarnia Akademicka, Kraków.
- Chmurski M. (2015), *Trans/figuracje nowoczesności? Spory o twórczość Marii Komornickiej-Piotra Odmienca Własta*, "Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka", 26: 131-147.
- Cieślak-Sokołowski T. (2017), *Powroty do "close reading" we współczesnych lekturach literatury XX wieku*, "Er(r)go. Teoria – Literatura – Kultura", 34: 37-48.
- Dernałowicz M. (1977), *Piotr Odmieniec Włast*, "Twórczość", 3: 79-95.
- Filipiak I. (2006), *Obszary odmienności. Rzecz o Marii Komornickiej*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Filipiak I., (2000), *W.+M. = M.W.*, w: Ritz G., Binswanger Ch., Scheide C. (red.), *Nowa świadomość płci w modernizmie. Studia spod znaku gender w kulturze polskiej i rosyjskiej u schyłku stulecia*, Universitas, Kraków: 111-140.
- Foucault M. (1999), *Narodziny kliniki*, przeł. P. Pieniążek, Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Foucault M. (2000), *Choroba umysłowa a psychologia*, przeł. P. Mrówczyński, Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Gilman S.L. (1994), *Disease and Representation. Images of Illness from Madness to AIDS*, Cornell University Press, Ithaca-London.
- Goffman E. (2011), *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, przeł. O. Waśkiewicz, J. Łaszcz, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot.
- Helbig-Mischewski B. (2010), *Strącona bogini. Rzecz o Marii Komornickiej*, Universitas, Kraków.
- Helbig-Mischewski B. (2014), *Maria Komornicka – spadek, dziedzictwo, szaleństwo*, w: Iwasiów I., Zawiszewska A. (red.), *Księgowanie. Literatura, kobiety, pieniądze*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin: 135-149.
- Helbig-Mischewski B. (2016), *Kobieta i psychiatria – na podstawie biografii i twórczości Marii Komornickiej z rzutem oka na prozę Ingi Iwasiów*, w: Galant A., Zawiszewska A. (red.), *Kobieta, literatura, medycyna*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin: 471-480.
- Iwasiów I. (2010), *Co jeszcze daje nam Komornicka?*, w: B. Helbig-Mischewski, *Strącona bogini. Rzecz o Marii Komornickiej*, Universitas, Kraków: 7-13.
- Janion M. (1996a), "Gdzie jest Lemańska?", w: tejże, *Kobiety i duch inności, Sic!*, Warszawa: 186-239.
- Janion M. (1996b), *Maria Komornicka. In memoriam*, w: tejże, *Kobiety i duch inności, Sic!*, Warszawa: 241-318.

- Kaźmierkiewicz M. (2016), *W poszukiwaniu tożsamości – listy i poezja Marii Komornickiej*, w: Karpowicz-Słowikowska S., Warska K. (red.), *Paranoje, obsesje, natręctwa w polskiej literaturze XIX i początków XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk: 141-145.
- Kłosiński K. (1992), *Wokół "Historii maniaków". Stylizacja, brzydota, groteska*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Komornicka A. (2011), *Maria Komornicka w swych listach i mojej pamięci*, w: Komornicka M., *Listy*, zabrał i oprac. E. Boniecki, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, Warszawa: 11-77.
- Komornicka M. (powst. 1917-1927), *W Grabowie podczas wojny. Księga poezji idyllicznej*, rkps 364, Muzeum Literatury w Warszawie.
- Komornicka M. (1973), *Przejsiowi*, w: Podraza-Kwiatkowska M. (oprac.), *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, Ossolineum, Wrocław 1973: 27-35.
- Komornicka M. (2011), *Listy*, zabrał i oprac. E. Boniecki, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, Warszawa.
- Krasuska K. (2012), *Trans/zawłaszczania*, w: tejże, *Płeć i naród: Trans/lokacje. Maria Komornicka/Piotr Odmieniec Włast, Else Lasker-Schüler, Mina Loy, Lupa obscura*, Warszawa: 34-70.
- Krasuska K. (2016), *Piotr Odmieniec Włast*, w: Rudaś-Grodzka M. i in. (red.), *...czterdzieści i cztery. Figury literackie. Nowy kanon*, Lupa obscura, Warszawa: 509-519.
- Kowalczyk U. (2017), "Gramatyka" poznania. *Maria Komornicka, Odnalezienie*, w: Mazan B., Badawska K. (red.), *Liryka Młodej Polski. Interpretacje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź: 185-206.
- Kralkowska-Gątkowska K. (2002), *Cień twarzy. Szkice o twórczości Marii Komornickiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Nadana-Sokołowska K. (2018), *Ikona nonkonformizmu. Wokół Komornickiej*, w: Hopfinger M., Ziątek Z., Żukowski T. (red.), *Literatura bez fikcji. Między sztuką a codziennością. W stronę nowej syntezy 3*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa: 239-284.
- Nycz R. (2013), *Język modernizmu. Doświadczenie wyobcowania i jego konsekwencje*, w: tegoż, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń: 49-85.
- Paczoska E., *Gdzie jest Komornicka?*, w: Paczoska E., Szleszyński B. (red.), *Przerabianie XIX wieku. Studia*, PIW, Warszawa: 17-41.
- Perloff, M. (2011), *Zróznicowane czytanie*, przetł. T. Cieślak-Sokołowski, "Wielogłos", 1 (9): 121-142.
- Podraza-Kwiatkowska M. (1969), *Tragiczna wolność (O Marii Komornickiej)*, w: tejże, *Młodopolskie harmonie i dysonanse*, PIW, Warszawa: 226-254.
- Podraza-Kwiatkowska M. (1975), *Bóg, ofiara, klaun czy psychopata. O roli artysty na przelomie XIX i XX wieku*, w: tejże, *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków: 384-411.
- Podraza-Kwiatkowska M. (1996), "Dajeś mi dziwną duszę i dziwne ciąto...", w: Komornicka M., *Utwory poetyckie prozą i wierszem*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, Wydawnictwo Literackie, Kraków: 5-41.

- Popiel M. (2004), *List artysty jako gatunek narracji epistolograficznej. O listach Stanisława Wyspiańskiego*, "Teksty Drugie", 4: 115-124.
- Ritz G. (1992), *Maria Komornicka: zagrożone autorstwo a kategoria "gender"*, przetł. M. Łukasiewicz, "Pamiętnik Literacki", 1: 33-51.
- Rybicka E. (2004), *Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego*, "Teksty Drugie", 4: 40-55.
- Sajewska S., (2005), *"Chore sztuki". Choroba/tożsamość/dramat. Przemiany podmiotowości oraz formy dramatycznej w utworach scenicznych przetłomu XIX i XX wieku*, Księgarnia Akademicka, Kraków: 11-117.
- Schahadat S. (2000), *Szalone kobiety, nerwowi mężczyźni. Histeria i gender na przelomie wieków*, w: Ritz G., Binswanger Ch., Scheide C. (red.), *Nowa świadomość płci w modernizmie. Studia spod znaku gender w kulturze polskiej i rosyjskiej u schyłku stulecia*, Universitas, Kraków: 245-266.
- Sosnowski J. (1990), *Cierpienie, dzieciennienie, zbawienie*, "Twórczość", 5.
- Stelingowska B. (2014), *Obraz "szalonej" Marii Komornickiej w listach*, w: Kozak E., Stelingowska B. (red.), *Formy czasu i szaleństwa w literaturze i sztuce*, Instytut Kultury Regionalnej i Badań Literackich im. Franciszka Karpińskiego. Stowarzyszenie, Instytut Neofilologii i Badań Interdyscyplinarnych Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny, Siedlce: 9-18.
- Skwarczyńska S. (2006), *Teoria listu*, oprac. E. Feliksiak, M. Leś, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.
- Zdanowicz K.E. (2004), *Kto się boi Marii K.? Sztuka i wykluczenie*, Gnome – Wydawnictwa Naukowe i Artystyczne, Katowice.
- Zimand R. (1984), *Klucze do Marii P.O.W.*, w: tegoż, *Wojna i spokój. Szkice trzecie*, Polonia, Londyn: 124-141.